

Z POLA WALKI

Wydawnictwo Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy

Nastrój wojska w Polsce.

Revolucja, rozpoczęta na całym niemal obszarze państwa rosyjskiego, jest w swej istocie historycznej rewolucją burżuazyjną, gdyż w bezpośrednim swym rezultacie skończyć się może tylko przemianą Rosyi despotycznej w nowożytną, burżuazyjne państwo parlamentarne. Ale pod względem swych dróg i haseł jest to rewolucja czysto robotnicza. Nie burżuazyjni liberali ją robią, nie oni ją podsycają i nie oni jej przewodniczą. Właściwa rewolucja zaczęła się nie od wiernopoddanych petycji konstytucyjnych i petersburskiego zjazdu ziemców, ani tem mniej nie wyszła z łona reakcyjnej burżuazji polskiej; lecz zaczęła się od powszechnego strejku i masowej rzezi robotników petersburskich w dniu 22 stycznia. Za Petersburgiem robotniczym poszła klasa robotnicza w całym niemal państwie, rozpoczynając wszędzie rewolucję zapomocą strejków powszechnych. Za strejkami powszechnymi poszły strejki poszczególne, dotąd nieustające, wybuchające wciąż na nowo, strejki masowe, ogarniające całe gałęzie wytwórczości, całe fache, przybierające często znowu formę strejku powszechnego.

To znanie klasowego ruchu robotniczego odróżnia dzisiejszą rewolucję w Rosyi od wszystkich ubiegłych rewolucyj burżuazyjnych w Europie Zachodniej. Ale chociaż rewolucja robotnicza znajduje swoje własne środki działania i swoje własne drogi, to jednak jeden moment nieunikniony uczynić ją musi podobną do wszystkich innych rewolucyj, mianowicie: zbrojne starcie z siłą panującą, które ostatecznie zadecyduje o jej przebiegu i tryumfie.

Revolucja doszła do punktu, na którym kategoriycznie stawia każdemu rewolucyoniście pytanie: co dalej? I wszystkim ciśnie się na usta jedna odpowiedź: coraz bardziej zbliża się nieunikniony moment starcia zbrojnego. Wołanie o broń palną w burzliwych dniach strejku powszechnego stało się powszechnem wśród samej masy robotniczej. Jest to nadzwyczaj charakterystyczne, że same masy szukają sposobów zbrojenia się. I tak np. napad na skład broni przy ul. Długiej dokonany został nie z inicjatywy naszego komitetu warszawskiego, lecz dokonali go sami robotnicy socjaldemokracji, którzy zdobyli broń rozdzielili pomiędzy towarzyszy. Tak samo nie wahamy się — dla charakterystyki położenia — odsonić publicznie fakt, że robotnicy socjaldemokracji z własnej inicjatywy, bez wiedzy naszego komitetu, utworzyli coś w rodzaju »komitetu wykonawczego«, spełniającego akty zemsty i sądu ludowego nad pachołkami rządowymi, którzy odznaczyli się największą brutalnością. Ich to dziełem są owe liczne tajemnicze strzały i zabójstwa, o których tak często donoszą pisma i które spowodowały władzę do publicznej groźby srogich represalij za te czyny. W ten sposób sama masa rewolucyjna szuka dalszej drogi rewolucji.

Ale jasnym jest, że ta droga sama przez się nie wyprowadzi rewolucji z obecnej fazy nieustannych strejków czy szata strejkowego, jak się wyraża prasa burżuazyjna, na drogę ostatecznej decyzji walki zbrojnej. Nawet cała klasa robotnicza, uzbrojona w rewolwery, nie pokona siły zbrojnej rządu. Tem bardziej nie pokonają jej bomby rewolucyjne, które mi z natury rzeczy operować mogą tylko jednostki; armia walcząca nie może rzucić bomb. To też z siłą rzeczy narzuca się kategoriycznie drugie pytanie: jak się zachowa wojsko w moment starcia zbrojnego?

Jeżeli część wojska przejdzie czynnie na stronę rewolucji, to tryumf jej jest zabezpieczony. Bez pomocy wojska nie odbyła się żadna rewolucja. Dlatego też uwaga powszechna coraz bardziej zwraca się w tę stronę. Wojenno-rewolucyjna organizacja w Polsce i na Litwie, składająca się zarówno z oficerów jak i prostych szeregowców, działająca w porozumieniu i ściślejszej łączności z naszą organizacją, ma przed sobą najważniejsze teraz zadanie. Z jej korespondencji, z których ze względu zrozumiałych nie wszystko do druku podawać możemy, ogół rewolucyjny będzie mógł informować się w tej ważnej sprawie. Jak widać z korespondencji, zamieszczonej w Nrze 4 naszego pisma oraz z niżej podanych, nastrój w armii jest taki, że przy odpowiedniej agitacji wojskowej rewolucja ma powodzenie zapewnione. Należy tylko, aby towarzysze nasi usłuchali głosu Wojenno-rewolucyjnej organizacji i śpieszyli jej czynnie z pomocą.

O nastroju w armii piszą nam towarzysze-wojskowi:

Warszawa, 12 marca. Rewolucja, z każdym dniem postępująca naprzód w całej Rosyi i Polsce, postawiła armię wobec ruchu ludowego i wywołała w niej istotny rozłam. »Tak czy nie?« pytało surowo życie i wymagało natychmiastowej odpowiedzi: »z ludem, czy przeciwko niemu?« I armia jeszcze się waha, chyli się to na tę, to na drugą stronę, lecz, zdaje się, że bliżka już jest chwila, gdy z tysiącą piersi, odzianych w żołnierskie mundury, wyrwie się jasno i wyraźnie: »tak, z ludem!«

Najbardziej reakcyjne warstwy armii burzą się teraz; tak czy inaczej, lecz na pytanie to odpowiadają. Nawet wśród gwardyi daje się słyszeć: »a cóż, jeśli i my odmówimy posłuszeństwa?... Wszak nas mordować nie ma kto... Ot, rzucimy broń i pójdziemy do domu... Kto inny odpowiada niezdecydowanie: »To grzech... wszak Japończycy wtedy dostaną się i do Rosyi!« I tak mówi warstwa prawie jeszcze nieporuszona przez robotę rewolucyjną. A cóż za potęgę podjąby z tej najżyźniejszej gleby siew rewolucyjny! Potrzebni tylko ludzie i środki! Idźcie, towarzysze, do wojska, starajcie się tylko zawiązać z niem stosunki, organizujcie w nich choć niewielkie grupy zdecydowanych, oddanych sprawie ludzi. Potrzebne tylko zapoczątkowanie, by cała ta masa żołnierska poruszyła się. Tam, gdzie ludzie są skuci ustawą i dyscypliną, tam szczególnie ważne znaczenie posiada przykład jednostki, pociągającej za sobą masę. Lecz trzeba posiadać żywy organiczny związek ze środowiskiem, by mieć na nie wpływ. Organizacja Wojenno-rewolucyjna musi się składać z wojskowych. Życie żołnierza daje ogromnie bogaty materiał dla agitacji, użytkujcie go, wciągnijcie się w sferę interesów żołnierza, zostańcie jego przyjaciółmi, jego powiernikami. Praca uporczywa, bez wytchnienia powinna zastąpić junackie zapęły rewolucjonistów, rozrzucających odezwy nawet i takie, których żołnierz nie rozumie. Do pracy więc, towarzysze! Wprost smutek i ból chwyta za serce, gdy się patrzy na tak ważną sprawę, tak leżącą odłogiem... Ani ludzi, ani środków, ani literatury...

A jakie olbrzymie znaczenie posiada ruch rewolucyjny wśród wojska właśnie tutaj, w Polsce! Ostatnia podpora caratu — wojsko — po stronie ludu! I zwykła propaganda szowinizmu wszelkich władz nie jest temu wstanie zapobiedz. Do pracy więc, towarzysze! Na pomoc jednej ze spraw dziś najważniejszych!

Wypadki dni ostatnich skłoniły oficerów do rewizji swych dotychczasowych poglądów na ruch rewolucyjny. Dziś, gdy życie postawiło przed nimi w najostrzejszej formie pytanie: »z ludem czy przeciwko ludowi?«, większość — można to powiedzieć z pewnością — jest już po stronie ludu. Na równi i razem z liberalną częścią społeczeństwa oficerowie pożądamy reform, marzą o konstytucyi, lecz położenie oficerów jest tego rodzaju, że czynna walka w imię tych »występnych« pożądań wymaga z ich strony poniekąd heroizmu. I oto tutaj ujawnia się połowiczność liberalizmu. Jednakże w dni styczniowe ta większość sympatyzująca z ludem dała przecież przejawy życia: np. 18 oficerów jednego pułku podało raporty o zwolnienie od służby z powodu choroby i w ten sposób uniknęli konieczności brania udziału w tłumieniu ruchu. W Białymstoku dwaj oficerowie zostali aresztowani przez pułkownika za zbyt »wolnościwe« rozmowy; były też wypadki, gdy oficerowie odmawiali posłuszeństwa rozporządzeniom policyi; inni zdobywali się na tyle »hartu ducha« iż nawet obrucani gradem kamieni, które jednego żołnierza zwały z konia, nie pozwolili strzelać. Pewien kapitan otrzymał surową naganę za to, że nie wzięął środków w celu rozprószenia tłumu i t. d. Tej większości przeciwstawia się bardzo silna mniejszość konserwatywna, rozpadająca się z kolei na świadomych zachowawców i konserwatystów przez naiwność. Do pierwszych należy przeważnie uprzywilejowana młodzież z gwardyi, do drugich starzy, mało rozwinięci służbiści. Ci ostatni brzydzą się nową dla nich rolą narzędzi policyi i żandarmeryi i często w ostry sposób odpierają pretensje tych rycerzy kułaka i nahałki: odmawiają pomocy przy rewizjach i aresztach (znanych jest parę podobnych wypadków w Warszawie, i Częstochowie). Wierzą oni w siłę rosyjskiego oręża, w dobroć »monarchy«, w ruchu ludowym upatrują intrygi wrogów. Fakty ich nie są zdolne przekonać...

W Warszawie wkrótce mają stanąć przed sądem wojennym i być sądzeni według praw wojennego czasu 56 ludzi. 6 z nich oskarżają o opór zbrojny i odmowę pójścia na wojnę. Zajęcie miało miejsce w Wykwowsku. W końcu lutego zapasowi 2-go artyleryjskiego oddziału, w liczbie 12 ludzi, krzyczeli w nocy w koszarach, że nie pójdą na wojnę. Chciano ich aresztować, bronili się kamieniami. Dano do nich salwę i 2-cho ciężko raniono. Wtedy poddali się.¹⁾

Inny wypadek miał miejsce w połowie stycznia w Siedlcach. 6 ludzi z 4-ej brygady armii przyszło w nocy z urlopu pijanych. Dyżurny oficer kazał aresztować starszego. Żołnierze go nie wydawali. Na ich krzyk powstały całe koszary — 150 ludzi. Konwój, który przybył na pomoc władzy, nie był w stanie nic uczynić. Zlecieli się wachmistrze, dyżurny oficer, dowódca baterii, by uspakajać żołnierzy. Nagle lampy pogaszone i zwierzchników wypchnięto. Dopiero pogroźki, że wszyscy będą rozstrzelani, dopiero opad wzburzenia skłonił żołnierzy do poddania się. 56 ludzi oddano pod sąd wojenny.

Oddzielne wybuchy żołnierzy, odmowy działania przeciwko ludowi, patrolowania były jeszcze w paru miejscach, tymczasowo jednak o nich nie komunikujemy.

Obraz stanu umysłowy w wojsku dopełnia korespondencya naszej organizacji żołnierskiej w 71 i 72 pułkach. Oto ona:

Wybuch ruchu rewolucyjnego w Rosyi poruszył masy ludowe i dzień każdy przynosi nowe nieoczekiwane, a podniecające w wysokim stopniu wieści. Samowładztwo posiada już jedną tylko podporę — wojsko. Ale i szary szynel, koszarowa zabijająca wszystko co ludzkie musztra, nie są w stanie nakazać milczenia sercu, zabić ludzkiego uczucia buntu przeciwko uciskowi. I oto straszliwe wiadomości o barbarzyństwach żołnierzy, wywołujących przekleństwa pod adresem wojska, porzynają ustępować miejsca innym, donoszącym o wciąż wzrastającej świadomości braci żołnierzy. Dopiero co otrzymaliśmy wiadomości, które gdy się słyszy, łzy wprost napływają do oczu i szalona radość ciśnie się do piersi na myśl, że zbliżają się już ostatnie dni caratu.

W Tomaszowie wojsko, przywołane w celu stłumienia »buntu«, zostało użyte do pracy, za którą mieli żołnierze otrzymywać rubla dziennie. Żołnierze po jednym dniu pracy zdecydowali, że za tę pracę pracować nie będą i zażądali 2 ruble. Żądanie to zostało zadośćuczynione. Następnego dnia wobec odmowy pracowania dawano im już 3 rb. Lecz tegoż wieczora, żołnierze, nie bacząc na taką płacę, stanowczo zdecydowali, że na miejsce zbuntowanych robotników w pracować nie będą. Dowódzca, postawiwszy w szeregu cały batalion w pełnej amunicyi, począł kląć na czem świat stoi, że oni są powołani poskramiać buntujących się, a tymczasem... Ot i za karę skomenderował »biegiem, marsz!« Batalion ruszył, lecz na komendę: zawróć! powtórzoną kilkakrotnie, nie zawrócił. A potem znów bez komendy sam zawrócił z chorągiewami, z okrzykami »hurra!« wbiegł do koszar, gdzie zrzuciwszy z siebie amunicyę, żołnierze wzięli się do obiadu, krzycząc pod adresem oficerów »nie damy się znęcać nad sobą!«

W Radomiu batalion tegoż pułku strejkował przez 2 dni, nie chcąc chodzić na warty i patrolowanie, dopóki nie będą zadośćuczynione żądania polepszenia jedzenia.

Charakterystyczny rozkaz dzienny.

W jednym z pułków załogi warszawskiej wydany został następujący rozkaz dzienny:

»Gefrajter 6 roty Aleksy Tretjakow, będąc w składzie patrolu w odpowiedzi na dany do patrolu strzał, po komendzie starszego podoficera teje roty Archipkina, dał strzał w górę, a szeregowiec teje roty Boczkarew wcale nie wystrzelił. Z badania wyjaśniło się, że Tretjakow strzelał do góry, myśląc, że chodzi tylko o nastraszenie, Boczkarew zaś z głupoty. Wobec tego, że podoficer Archipkin zapomniał skomenderować: »w tłum«, nie oddaję gefrajtera pod sąd, lecz pozabawiam go stopnia i obu aresztuję na 10 dni. Podoficer zaś Archipkin działał roztropnie. Mołodczina! Rubla nagrody.

Pułkownik Boncz-Bogdanowski.

Tajny rozkaz.

9 lutego otrzymano tajny rozkaz wydania nowych ostrych naboju, wyrabianych 97 r. i później, z nietykalnych zapasów pułków do składów artylerii. Zamiast nowych będą wydane pułkom stare naboje. Ten rozkaz tłumaczy się brakiem bojowych zapasów, pochodzącym stąd, że na skutek bezczynności fabryk, nie wyrabiających z powodu strejku

nabojów, zapasy potrzebne dla czynnej armii są niewystarczające. Naboje więc, oddawane do składu, idą dla czynnej armii. O liczbie ich można sądzić z tego, że każda dywizya oddaje do składów artylerii 4—5 milionów. Wogóle intendentura absolutnie do wojny nie była przygotowana. Furaż i umundurowanie dla zapasowych podczas ostatniej mobilizacji były wzięte nie z zapasów intendentury, lecz z zapasów pozostających tu pułków.

W razie nowej mobilizacji te pułki będą... bez amunicyi.

Ruch strejkowy w Warszawie.

Strejk na kolei Nadwiślańskiej.

Warszawa. 2 marca. W czwartek 23-go lutego o godz. 6-tej wieczorem grupa konduktorów na stacyi Praga Nadwiśl, po zniszczeniu wykazów na jazdę, udała się na stacyę; rozpedzono tu urzędników, telegrafistów; następnie zawiadomiono telegraficznie całą linię o zawieszeniu ruchu. Z Pragi tłum już liczniejszy udał się do stacyi Targówek-Wiśła; wszędzie po drodze niszczone przewodniki telegraficzne. Od godziny 9-tej wieczorem już żaden pociąg ze stacyi Warszawa ani Praga nie wyruszył. (Udało się wprowadzić wyprawie pociąg do Mławy o godzinie 3-ciej w nocy, ale, jak mówią jedni, maszynista dostał za to 25 rb. od rewizora Podwerbnego, podług innych znów został do tego zmuszony). — W sobotę już ruch pociągów zupełnie ustał. Wieczorem ukazało się zawiadomienie dyrektora kolei o zawieszeniu ruchu. Jednocześnie strejkujący udali się do zarządu i tam również przerwali pracę. W niedzielę o godzinie 8-jej rano odbyły się na stacyi Warszawa Brzesko wybory delegowanych, którzy żądania pracowników mieli przedstawić dyrektorowi. Charakterystycznym jest, że w czwartek p. Iwanow — dyrektor — rezesłał okólnik, w którym uprzedza, że żadnych zbiorowych podań i petycyj przyjmować nie będzie, gdyż chwila jest nieodpowiednia po temu, i wyjechał do Petersburga. Jednak później faktu bezrobocia wrócił i przyjmował delegatów. W poniedziałek ogłoszono kolej w stanie wojennym i p. Iwanow zebranych o godzinie 11-tej delegatów próbował straszyć wywiadem; wygwizdano go jednak; wobec tego użył czułych wyrazów, tłumaczył, że on nie jest w stanie dać tego, czego pracownicy żądają, ale będzie się starał, by żądania ich spełniono, a ich prosi, aby we wtorek rozpoczęli już robotę. Delegowani wyszli o godzinie 4-tej w tym celu, aby po porozumieniu się ze swymi wyborcami dać ostateczną odpowiedź o godzinie 8-mej. Robotnicy nie zgadzali się na żadne ustępstwa — mówili, że dopóki żądania ich nie będą uwzględnione i zatwierdzone, nie rozpoczną pracy. Z tą odpowiedzią wysłano delegatów. Jednak pomimo to, że na początku zebrania za strejkami oświadczyło się więcej niż 2/3 obecnych, przy końcu zebrania (o godzinie 5 1/2 rano) zgodzono się rozpocząć pracę w środe od godziny 6-tej rano. Przepisać to należy krętaćtom przewodniczącego, p. Maracewicza. Ten pan z początku zawzięcie krytykował stosunki na kolei (jeszcze przed wyborem delegatów), tem zyskał sobie ogólną sympatyę i został wybrany na delegata i przewodniczącego. Najlepsze pojęcie o nim da to, że radził on 9-ty punkt żądań o równouprawnieniu narodowości i wyznań usunąć dlatego, że po pierwsze jestto sprawa o charakterze politycznym, dalej dlatego, że władza (dyrektor) nie może przeciw tego żądania (jako politycznego) popierać, a w takim razie i my spełnienia jego nie uzyskamy. Wszyscy pracownicy posadzają go o to, że jest przekupiony, albo też wprost podstawiony przez zarząd. Wiadomość o rozpoczęciu pracy bardzo przynębiająco wpłynęła na masy robotnicze. Myślano o usunięciu obranych delegatów i o wyborze innych. Łamano ręce, wołając: »sprzedano nas«. Ostatecznie większość postanowiła iść o godzinie 8-mej do zarządu (gdzie zbierali się znów delegaci, aby otrzymać podpisane przez zarząd warunki). Na korytarzach gmachu, na podwórzu i na ulicy moc pracowników oczekiwała niecierpliwie, co będzie dalej, jak się ta sprawa skończy. W korytarzu ukazuje się p. Maracewicz, idzie na zebranie; zaczepiają go po drodze robotnicy przy wyładowywaniu, o których zapomniano, proszą go, aby podpisał jakiś papier, on macha rękami: »Nie chcę was słuchać, chcacie mnie słuchać, to słuchajcie, wszystko już skończono, wszystko postanowione, zaraz wam przeczytają warunki umowy; niema się po co tu tłumnie gromadzić, rozchodźcie się!« Posypały się okrzyki: »sprzedali nas!« — Podzieliliśmy się na grupy i tłumaczyliśmy, że nie powinniśmy rozpoczynać pracy, dopóki wszystkie żądania nie będą zatwierdzone. Koledzy kiwali na to głowami. Była chwila, w której zdawało się, że ten tłum ryknie, wywali drzwi i wymorduje wszystkich delegatów. Za drzwiami słychać było oklaski, dawane p. Maracewiczowi. — »Poczekajcie, my teraz będziemy bić brawo!« — wołali robotnicy. Otworzyły się drzwi, delegowani wychodzą jeden po drugim, a nikt nic nie mówi. Delegaci nie chcieli mówić do tłumy

¹⁾ Jak donoszą w pismach legalnych, 5 obwinionych rozstrzelano w cytadeli warszawskiej, 4 skazano na roboty dożywotnie, a 8 na 20 lat katorgi. R. ed.

o warunkach umowy, twierdzili, że tu miejsca niema i rozeszli się, a robotnicy rozbili się na grupy i szli za nimi, dopóki jaki pan delegowany nie znalazł jakiej knajpy i nie przeczytał warunków ugody.

Żądania robotników zostały odrzucone, a delegacja rozporządziła się samowolnie i zachęcała do podjęcia na nowo pracy na tej tylko podstawie że Iwanow przyrzekł donieść ministrowi o życzeniach pracowników drogi Nadwiślańskiej i prosić o ich uwzględnienie.

Warszawa, 4 marca. Kończąc swoją korespondencję, muszę dodać jeszcze parę słów charakterystyki najwybitniejszych naszych ciemiężycieli. W ró b l e w s k i, zawiadowca stacji »Praga«, zaraz po zatrzymaniu warsztatów (7 lutego) telefonował po wojsko, a w oczekiwaniu wojska dowodził policją i żandarmami przy rozpędzaniu zebranych na stacji. Jako radykalny środek zapobieżenia strejkowi projektował władzom usunąć wszystkich maszynistów, a na ich miejsce postawić żołnierzy i otworzyć ruch zaraz nanowo.

Maszyniści i wogóle robotnicy drogi nadwiślańskiej, między innymi, postawili żądanie usunięcia go. Von Majer, naczelnik wydziału trakcyj, przed strejkami wyszukiwał nas w sposób haniebny wszelkimi środkami — na oszczędnościach etc.; przy nim awansują tylko jego pupilkowie.

Strejk w warsztatach

Warszawsko-Wiedeńskiej drogi żelaznej.

Warszawa, w marcu. Strejk ten rozpoczął się w Warszawie o godz. 3-ej popołudniu, dnia 27 stycznia, na kaliskiej kolei 28-go o godz. 12 tej, w Żbikowie 30-go o godz. 10-tej rano. Dnia 4 lutego zebrali się robotnicy ze wszystkich warsztatów w Warszawie, żądając od zarządu rozpatrzenia i spełnienia następujących żądań:

1) 8-godzinny dzień roboczy, 2) podwyższenia obecnej płacy o 30%, 3) podwyższenia cen akordowych w takim stosunku, by przewyższały one, przy 8-godzinnym dniu roboczym, dzisiejszy zarobek o 30%, 4) nieykalkośno delegatów, 5) zniesienia posterunku żandarmskiego.

Po gruntownym wyjaśnieniu żądań tych przez delegatów, zarząd oznajmił, że da odpowiedź po upływie 2 tygodni. Dnia 7 lutego grupa rzemieślników, przez ogół robotników warsztatowych nazywana kapitalistami, podała żądania podwyższenia płacy o 10%, wypłaty na węgł 4 razy do roku (co wynosi przeciętnie 28 rb. rocznie), 4 biletów rocznie wolnej jazdy.

Dnia 16 lutego garść łamistrejków agitowała wśród ogółu za powrotem do pracy przed uzyskaniem jakichkolwiek ustępstw, zapewniając, że zarząd ze względu na pozory i opinię i tak poczyni pewne ustępstwa. Tymczasem wskutek strejku wydano okólnik, który ogółu nie zadowolił, gdyż nie polepszał bytu robotników, ale zapowiadał na przyszłość zmiany na gorsze, oświadczając, że o ile by dzień roboczy został skrócony w drodze prawodawczej, płaca zostanie zmniejszona w tym samym stosunku. Głównymi inicjatorami tego okólnika byli: kontrolor warsztatów Malewski i naczelnik Schönfeld. Dnia 20 ego lutego w odpowiedzi na niniejszy okólnik była wystosowana odezwa, w której ogół nalegał, by rada zarządzająca przychyliła się do żądań z dnia 4 tego lutego i prócz tego żądał usunięcia ze stanowiska Malewskiego i wyłączenia Schönfelda od układów z delegatami. Dnia 22 lutego zarząd wydał okólnik w którym przyznał podwyższenie płacy dziennej o 10 kp. i podwyższenie cen akordowych w takim stosunku, by średni zarobek przy 9-godz. dniu roboczym przewyższał dawny o 10%; czyli płaca, gdy się weźmie pod uwagę, że poprzednio dzień roboczy był dłuższy, została podwyższona o 22²/₁₀%. Te warunki pracy ogół strejkujących odrzucił. Dnia 25 lutego wydano znowu okólnik, w którym zaznaczono, że zarząd więcej dać nie jest w stanie. Wtedy okazało się, że za natychmiastowem zakończeniem strejku są prowadzący pociągi (brygadziści), kancelaryjni urzędnicy i owi tak zwani kapitaliści, gdyż im wszystkim i tak dobrze się powodzi, pierwsi bowiem mają możność okradania bezkarne instytucji, drudzy — robotników, a ostatni (rzemieślnicy), są tak spodleni długoletniem służalstwem, iż uważają za obowiązek innych, by na nich pracowali. Ci to ludzie podnieśli krzyk: »dość już strejku! dobrze, dobrze!« Wskutek tego ogółu zgodziło się postawić następujące żądania:

1) 9-godzinny dzień roboczy, 2) podwyższenie płacy o 10%, 3) wypłacenie pół lonu za czas strejku, 4) usunięcie posterunku żandarmskiego i skasowanie rewizyi. (Malewski został usunięty). Uchwalenie powyższych warunków wywołało silny protest ze strony robotników, którzy nie mają robót akordowych, a dzienna ich płaca jest bardzo niska, 80—90 kop. Dnia 27 lutego doszło do ostrych starć między robotnikami a delegatami z powodu, że podano projekt, aby nie zgłosić się do zarządu po odpowiedź w dniu 27 lutego. Warunki, na których doszło do porozumienia, znane Wam są z pism legalnych.

Ruch wśród policji.

Wbrew zaprzeczeniom p. oberpolicmajstra ruch strejkowy, który ogarnął u nas najszersze masy najemników, odbił się nawet na carskiej policji. Oto otrzymujemy obecnie przez jednego z naszych towarzyszy — stójkowego — wiadomości o wzburzeniu, jakie dało się zauważyć wśród stójkowych ostatnimi czasy.

Warszawa, 1-go marca. Dnia 26 lutego w niedzielę wieczorem kilkunastu stójkowych z VII-go cyrkułu, przejawiających widocznie najwięcej ducha oporności względem ucisku i wyzysku ze strony wyższych organów policyjnych, zapoczątkowało agitację wśród kolegów, by ich nakłonić do postawienia swoich żądań. Chodzono od stójkki do stójkki i nawoływano wszystkich, by rzucali posterunki i szli do cyrkułu (przy ulicy Chłodnej) pomówić o swych sprawach. Jedni ze stójkowych posłuchali wezwania chętnie, inni, kierowani obawą o rezultat »buntu«, byli oporniejsi, lecz poszli za przykładem większości. Wieczorem więc w cyrkułe zebrało się kilkuset stójkowych; dwaj z nich poczęli wyjaśniać zebranym, jaki wyzysk i ucisk spotyka ich ze strony zwierzchników. Mówili więc o ich niskiem wynagrodzeniu, o tem, że nawet ta nędzna płaca, którą wyznacza im magistrat (kawalerzy — 12 r., żonaci 15 r. miesięcznie) nie dochodzi do ich rąk, bo część jej wpada zawsze do kieszeni komisarzy, wskazywali na okropne traktowanie, którego doznają ze strony zwierzchników. Mówcy zaznaczali i to, że praca ich tak nędznie wynagradzana przedstawia ogromne niebezpieczeństwa, bo wskutek tego, że władze policyjne używają stójkowych do usług wcale nie wchodzących w zakres ich czynności, a mianowicie do tłumienia rozruchów, stójkowy narażony jest każdej chwili na poranienie, a nawet i śmierć. Mówcy więc namawiali, by żądać solidarnie podwyższenia płacy, lepszego traktowania, używania stójkowych wyłącznie do właściwych policyjnych usług, t. j. do utrzymania porządku na ulicach i ochrony przed złodziejami, a nie używania do tłumienia rozruchów ulicznych. Jeden z mówców mówił po polsku, drugi po rosyjsku. Z chwilą, gdy zebranie się rozpoczęło, wszedł komisarz i jego pomocnicy; mówcy mowy nie przerwali, lecz dalej rzecz swą ciągnęli. Na razie żadnych środków represyi przeciwko »agitatorom w policji« nie przedsięwzięto. Obecnie oczekujemy z ciekawością rezultatu strejku wśród jednej z ostatnich podpór tronu carskiego.

Zapowiedź strejku krawieckiego.

Warszawa. Na zebraniu robotników krawieckich urządzono przedłożył przedsięwzięcie żądania, sformułowane w załączonej odezwie i w razie odmowy do dnia 20 marca rozpocząć strejk. Odezwa brzmi:

Do krawców.

Obok ogólnych żądań, wystawionych przez partję naszą, żądamy, towarzysze:

- 1) Zniesienia wydawania roboty do domów (zarówno sztukowym, jak spodniarzom i kamizelczarkom), zakładania natomiast i rozszerzenia warsztatów; 2) 9-godzinnego dnia roboczego; 3) zniesienia pracy pofajrantowej; 4) zniesienia płacy akordowej, zaprowadzenia płacy dziennej; 5) płaca dla samodzielnego czeladnika od 1 rb. 50 kop. i wyżej podług wartości, dla podręcznego 1 rb. i wyżej; 6) wypłat w czwartki i w czasie roboczym; 7) wymawiania pracy na 2 tygodnie naprzód; 8) nie używania uczeni do obsługi; 9) Bezpłatnej pomocy lekarskiej dla wszystkich robotników i ich rodzin; 10) Zapłaty chorym z powodu pracy całego lonu, a z innych powodów pół lonu; 11) Ogłoszenia nowych warunków pracy w pismach.

Towarzysze krawcy! Śmiało wystąpcie przeciwko wyzyskaczom Waszym i postawcie im powyższe żądania. A gdy nie zechcą ustąpić Wam — wystąpcie w dniu 20 marca wszyscy jak jeden mąż do strejku.

Organizacja krawców z S. D. K. P. i L.
Warszawa, 5 marca 1905.

Zapowiedź

strejku robotników straży ogniowej.

Łącznie z robotnikami straży ogniowej komitet nasz opracował żądania i wydał je w następującej odezwie:

Do robotników straży ogniowej!

Towarzysze! Nie czas, byście w tak niezwykłej chwili, kiedy na całej linii proletaryat dąży ku polepszeniu ciężkich warunków pracy, zajmowali się tylko swemi obowiązkami ratowania innych. Dziś ratować musicie siebie i swoje rodziny przed nędzą, na jaką są skazane dzięki wyzyskowi wśród Was panującemu. Dziś także przyczynić się musicie do przybliżenia tej chwili, kiedy swobodnie walczyć z wyzyskaczami będziecie mogli i groźby w rodzaju tych, że wysyłać Was będą

do miejsca urodzenia, znajdują sobie miejsce wśród wielu innych przeżytków, jakie rząd carski w spuściznie po sobie zostawi. Żądacie więc: 1) Podwyższenia pensji do 20, 25, 30 rb. miesięcznie, przyczem obowiązkowej płacy dla kominiarzy i liniarzy 30 rb., a dla podliniarzy 25 rb. Każden żonaty dostaje mieszkanie z opałem, lub 6 rb. na mieszkanie. Ubrania wysłużone na prawach dawniejszych.

2) Zabronienia naczelnikom nieludzkiego i ordynarnego obchodzenia się z pracownikami.

3) Pomocy lekarskiej i bezpłatnego leczenia w szpitalach dla rodzin strażackich, oraz wydawania bezpłatnego lekarstw.

4) Urządzenia szkółki dla dzieci strażackich.

5) Wprowadzenia ogólnego ubezpieczenia w razie nieszczęśliwych wypadków.

6) Urządzenia kasy pomocy, do której wpływałyby nagrody, otrzymywane przy pożarach, oraz zaprowadzenia kasy emerytalnej z wydawaniem emerytury po 25 latach służby, a w razie śmierci otrzymać ją powinna żona, lub dzieci.

7) Powiększenia ilości ludzi w każdej części do 100, z tym warunkiem, ażeby każdy zatrudniony miał jedną dobę w tygodniu wolną.

8) Zawiadamiania na 2 tygodnie przed zwalnianiem ze służby.

9) Urządzenia łaźni bezpłatnej (2 razy na miesiąc).

10) Trzech tygodniowych urlopów w roku.

11) Zniesienia mycia instrumentów w niedzielę i święta, oraz poobiedniego czyszczenia konj.

12) Nie posyłania kominiarzy na robotę podczas śnieżnych zawiei oraz ulewnych deszczów.

13) Niekarania delegowanych.

Gdyby warunki te nie zostały przez władzę zatwierdzone, będziecie zmuszeni solidarnie zastrejtkować.

Komitet Warszawski S. D. K. P. i L.

Warszawa, 3 marca 1905.

Ruch wśród pracowników biurowych.

Pracownicy biurowi sformułowali swe żądania, jak następuje:

Warszawa, d. 28 lutego. Żądania pracowników biur przemysłowo-fabrycznych:

1) Maximum dnia pracy biurowej 7 godzin. Rozdział czasu dwójaki: a) ciągle zajęcia od 9—4 z przerwą 1/2 godziną na śniadanie, b) zajęcia od 9—6 lub od 10—7 z przerwą 2 godziną. Uwaga: w wyjątkowych wypadkach dopuszcza się, za zgodą pracownika, zajęcia poza godzinami biurowymi; takowe muszą być obowiązkowo płatne w stosunku nie mniej niż dwa razy większym od płacy normalnej.

2) Jeden cały dzień w tygodniu bezwarunkowo wolny, również wolne od wszelkich zajęć dni świąteczne, obchodzone przez robotniczą klasę.

3) Minimalny bezwzględny urlop jednomiesięczny, rok rocznie płatny.

4) Bezpłatnych praktykantów nie wolno przyjmować, minimalne wynagrodzenie pracownika 30 rubli.

5) Żądamy podwyższenia obecnie istniejącego wynagrodzenia w normie określonej przez pracowników poszczególnych instytucyj (punkt ten w wypadkach szczególnych podlega rozpatrzeniu szerszego ogółu).

6) Żądamy traktowania pracowników przez pracodawców na podstawach poszanowania ludzkiej godności i pracy.

7) Zapewnienie pracownikom w wieku do 18 lat bezpłatnego wykształcenia (nauki) o ile takowi nie posiadają 4-klasowego wykształcenia. Warunek ten obowiązuje od nowego roku szkolnego.

8) Żądamy polepszenia warunków zdrowotności w biurach stosownie do uznania większości pracowników poszczególnych instytucyj.

9) Bezpłatna pomoc lekarska dla pracowników i najbliższej rodziny, oraz bezpłatne korzystanie z lekarstw.

10) W biurach, posiadających nie mniej niż 10-ciu pracowników, obowiązkowo należy założyć kasę przezorności, przy mniejszej liczbie urzędników, o ile zajdą przeszkody formalne, warunek ten pozostawia się uznaniu większości pracowników.

Wkłady firmy Sch. B. stają się własnością uczestników kasy, niezwłocznie, pozostałe warunki ustawy pozostawiać opracowaniu pracowników poszczególnych instytucyj.

11) W ciągu roku od dnia dzisiejszego może być udzielona dymisyja pracownikom tylko po porozumieniu się z ogółem pracowników, przyczem decyduje tylko większość głosów tych ostatnich. W każdym razie dymisyja w ciągu wspomnianego okresu czasu pociąga za sobą niezwłoczną wypłatę 6 miesięcznej pensji.

O wyniku żądań doniosły już pisma legalne.

Ruch wśród stróżów. Odezwa.

Warszawa, 7 marca. Istniejące już oddawna wśród stróżów domowych niezadowolenie z obecnych stosunków wzmożło się szczególnie od samego początku strajku powszechnego. Zdarzały się wypadki bardzo energicznych wystąpień ze strony stróżów przeciwko brutalnym gwałtom policji. Tak np. w pierwszych dniach lutego stróż domu przy ul. Pańskiej uderzony przez rewirowego w twarz, rzucił się na stupajkę i bardzo silnie go obić. Już wtedy niektórzy stróże-towarzysze zwracali się do organizacyi naszej z prośbą zorganizowania ich do strajku. Czyniąc zadość temu prądowi, organizacyja nasza rozpowszechniła w 2 tysiącach egzemplarzy następującą wydaną w drukarni krajowej odezwę:

Do Stróży m. Warszawy!

Z kolei i do was zwrócić się musimy, szczególnie, że tu lub owdzie spotkaliśmy się z zarzutami, że sprawy waszej nie podejmujemy. A sprawa ta, to jedno urągawisko z godności waszej, z praw ludzkich i właśnie dlatego zdumieni jesteśmy waszym milczeniem i waszą uległością. Dotychczas mało lub wcale nie zastanawialiście się nad swoim losem, za słabo czuliście, jak daleko się upakarzacie. Gdy cała klasa robotnicza coraz bardziej skraca sobie dzień pracy, wam wypada harować bez wszelkiego ograniczenia dniem i nocą i przytem za psią zapłatę. Czas nareszcie, byście bielmo z ócz swoich zdjęli, byście zrozumieli, że czem dłużej obecne wasze położenie trwać będzie, tembardziej będziecie upośledzeni przez wszystkich, tem bardziej pogardzani przez waszych współbraci robotników. Dziś ten tylko robotnik zasługuje na miano człowieka, który broni swoich praw ludzkich, a w obronie tych praw wszystko jest gotów na kartę postawić. Nie dość tego, że kamienicznicy postawili was w warunkach bytów roboczego, że zmusili do ciężkiej, wyczerpującej pracy za marne wynagrodzenie; nie dość że upiór głodu i chorób zakaźnych wygląda z każdego kąta waszej izby — ciąży jeszcze nad wami przeklęty obowiązek być na usługach policji.

Podły rząd carski węzy na wszystkie strony, szukając jakiegoś oparcia, jakieś pomocy w swej zbójckiej robocie. Lecz coraz większa pustka go otacza, wszystko co żyć pragnie, jak od padliny ucieka, a tylko męty społeczne, takome na grosze kazny, bronią go przed nawalnicą, która wcześniej czy później znieść go musi.

I oto rząd ten dzięki waszej ciemnocie i nieświadomości zmusił was do służenia sobie, zmusił, byście się stali dobrowolnymi wrogami swej własnej sprawy — sprawy swojego wyzwolenia. Prześladując współ z opryskami carskimi tych, którzy za cel życia swego uznali walkę z wyzyskiem i uciskiem, mimowoli zaprzędacie swoje interesy. Pomiędzy wami a bracią robotniczą tworzy się coraz większa przepaść.

Dziś już dochodzi do tego, że nie jeden z was nawet wtedy, kiedy mógłby tego uniknąć, przyjmuje na siebie rolę naganianca, szpicla, łapiąc prześladowanych przez policję, lub dając znać o odbywających się zbraniach.

I dopóki wy choć drobny udział przyjmować będziecie w zbójckiej awanturze rządu carskiego, dopóty nie może być żadnej łączności między wami a nami.

Rząd carski dziś się pławi we krwi ludowej, bo czuje zbliżający się huragan rewolucyj. Lud wypręży ramiona, szykując się do ostatecznych zapasów, kto mu w tem chce być przeszkodą, kto choć jednym palcem wspomaga rządowi, ten przyjmuje na siebie część tej odpowiedzialności, jaka spada na rząd łupieżczy za krew przelaną, tego zdradca sprawy robotniczej, sprawy ludowej mianować należy. Zrzucić powinniście z siebie to hańbiące współdziałanie ze sforą policyjną, i stanąć w jednym rzędzie z robotnikami, wśród których wasze miejsce!

Żądacie więc:

- 1) Zwolnienia z wszelkich obowiązków, nie dotyczących stróża, to jest niepostugiwania się stróżami przez policję, zniesienia stójek ulicznych tak dziennych, jak i nocnych.
 - 2) Podwyższenia pensji od 15 do 20 rubli.
 - 3) Zniesienia wszelkich usług gospodarzom, rządcom i administratorom.
 - 4) Ulepszenia mieszkań pod względem zdrowotnym.
 - 5) Zniesienia wszelkich kar pieniężnych i nagród policyjnych.
 - 6) Pomocy lekarskiej dla siebie i rodziny.
 - 7) Urządzenia kasy pomocy na starość i w razie choroby lub śmierci.
 - 8) Lepszego traktowania ze strony policji i gospodarzy.
- Warszawski Komitet Socyaldemokracji Kr. P. i L.
Warszawa, 7 marca 1905.
Policya, przewąchawszy, że wymykają jej się z rąk dotych-

czasowi pomocnicy w dziele tępienia »kramoły«, natychmiast przedsięwzięła »srodki zapobiegawcze«. Między innymi, chcąc wykązać swą ojcowską pieczę o stróżach, władze poleciły komisarzom dokonać niezwłocznie rewizji mieszkań stróżowskich, i o ile będą wilgotne lub nieodpowiednie, znaleźć im inne, odpowiadające wymaganiom higieny. Czyżby policja biła stróżów »po mordzie« również dla — higieny?

Strejk w Żyrardowie.

Żyrardów, w marcu. W fabryce wyrobów płóciennych Akc. Tow. »Żyrardów« strejkujemy już piąty tydzień w liczbie około 8.000 robotników. Fabryka nie chce słyszeć o żadnych ustępstwach na naszą korzyść, powołując się na reformy, jakie rząd carski obiecał uczynić. Nasi wyzyskiwacze liczą na to, że głód zmusi nas do podjęcia pracy na dawnych warunkach. Zaraz na początku strejku przedstawiliśmy nasze żądania: 8-godzinny dzień roboczy, 20% podwyżki płacy przy minimum rubla płacy dziennej oraz usunięcie kilku członków administracji fabrycznej i majstrów, którzy nieludzko i strasznie podle obchodzą się z robotnikami. Czekaliśmy tłumnie na odpowiedź przed fabryką, lecz zamiast odpowiedzi puścili na nas kozaków, ukrytych w podwórzu fabrycznym. Bezbronnych robotników odważni wojownicy cara bili nahajkami, trawili końmi, nie szczedząc ani starców, ani kobiet, ani nawet dzieci. Na drugi dzień administracja fabryczna wywiesiła na bramie zawiadomienie, że niektórym robotnikom płaca będzie podwyższona o 5%. Choć strejk był prawie wcale nieorganizowany, jednak robotnicy trzymali się dzielnie i nie dali się oszukać temi 5%.

Teraz c o d z i e n n i e rozbewstwieni kozacy łapią na ulicach przechodniów i biją ich. Po nocach zaś włamują się do domów, wyciągają śpiących z łóżek, aby ich odsyłać do gminy, biją ich i naprzemian zamykają niektórych na kilka dni w więzieniu lub odsyłają do miejsca urodzenia. Ciągłe urządzają rewizje, jedynie w tym celu, aby podczas rewizji co ukraszyć, bo samo-wola i grabież żołdaków przechodzi tu wszelkie pojęcie.

Nędzą staje się wśród nas coraz straszniejsza, ale jak możemy, tak sobie wzajemnie radzimy. Nasi wyzyskiwacze twarzą jak kamień, z naszej nędzy tylko się śmieją. Mamy dyrektorów, zarabiających po kilkanaście tysięcy rubli rocznie, a nasz zarobek wynosi: 50—75 kop. dziennie, starsi pracownicy zarabiają 1 rub. do 1:50 dziennie, zależnie od akordu, na który tu robimy. Fabryka stale trzyma swoim kosztem kozaków, a dyrektorowie z komendantem garnizonu żyją w wielkiej przyjaźni i razem sobie hulają. Pastor ewangelicki krzyczał w kościele (z namowy dyrektorów), abyśmy pokornie wrócili do roboty i niczego się nie spodziewali prócz królestwa niebieskiego. Znaleźli się robotnicy, którzy usłuchali głosu tego sługi kapitalizmu i poszli do roboty, ale niedługo cieszyli się przyszłym królestwem niebieskim, gdyż po tygodniu kazano im opuścić warsztaty, a to dlatego, że nie opłacało się dla kilkuset robotników uprawiać w ruch tak wielką fabrykę.

Przy pomocy Komitetu Warszawskiego S. D. K. P. i L. zawiązaliśmy Komitet Strejkowy, który wydał pierwszą odezwę, tu załączoną. Odezwa, wydana w krajowej drukarni partyjnej, brzmi:

O d e z w a.

Bracia robotnicy. Już piąty tydzień mija od czasu, gdy rzuciliśmy pracę, żądając od naszych wyzyskiwaczy skrócenia dnia roboczego, zwiększenia płacy.

Jak zachowują się wobec strejku fabrykanci i dyrektorzy? Czy wniknęli oni w życie nasze; czy zrozumieli, że żyć nadal jak dotychczas nie jesteśmy w stanie? Ci ludzie nad jednym tylko myślą: możliwie więcej wyzyskać nas, możliwie więcej skorzystać z ciężkiej i krwawej pracy naszej! Ci panowie, którzy uchodzą za patriotów polskich, wzywają przeciwko nam, bezbronnym robotnikom kozaków i wojsko!

Wiele już ofiar pochłonął strejk obecny! Wielu naszych braci wydarto z szeregów naszych i wrzucono do więzienia. Co noc żandarmi i kozacy napadają na mieszkania naszych towarzyszy, tasmczą ich do gminy i tam znęcają się w okropny sposób nad bezbronnymi ofiarami. Lecz ofiary te nie naprosto ponosimy i od walki nas odwieść nie potrafią. O prawa nam należne, o byt ludzki walczycy będziemy do ostatniej kropli krwi. Dzielni robotnicy Petersburga i Warszawy, całej Rosji i Królestwa wskazują nam swą walką bohaterską drogę wyzwolenia z jarzma kapitału i z niewoli rządu despotycznego. Ten rząd carski we krwi potokach chce zabić w nas ducha oporu. Niech w odpowiedzi na to piersi wszystkich robotników wydadzą okrzyk: precz z caratem! niech żyje wolność! niech żyje republika demokratyczna!

I dyrektorzy nasi niechaj wiedzą, że pomimo żandarmów i kozaków do pracy nie wrócimy, dopóki żądania nasze nie będą zaspokojone.

Żądamy od nich: 1) 8-godzinnego dnia roboczego, 2) podwyższenia płacy o 20 procent z minimalną płacą rubla dziennie. Komitet strejkowy Socyaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Żyrardów, 12 marca.

Z ruchu w Łodzi.

Łódź, 12 marca. Od 27 lutego robotnicy w większości fabryk przystąpili do pracy. Znużeni, wyczerpani długotrwałą walką, zmuszeni byli przystać na warunki, dyktowane przez fabrykantów. A postępowanie naszych fabrykantów nie zdradzało bynajmniej wielkiej konsekwencji; przeciwnie, widać było najwyraźniej, że nasi fabrykanci nie przypuszczali nawet możliwości tak solidarnego wystąpienia klasy robotniczej i wobec tego faktu potracili głowy. Po 2-ch tygodniach strejku zgodzili się na pewne ustępstwa: 10-godzinny dzień roboczy, zwiększenie płacy przeważnie o 10%, z tym jednak warunkiem, aby robotnicy natychmiast przystąpili do pracy. Robotnicy, spodziewając się większych ustępstw ze strony fabrykantów, postanowili przedłużyć strejk. Fabrykanci na początku 4-go tygodnia urządzili komedję zamykania fabryk, wydalenia wszystkich robotników, oddawania książeczek i paszportów. Widząc chwiejność w szeregach robotniczych, ogłosili, że robotnicy mogą być przyjęci z powrotem do fabryk na dawnych warunkach. W wielu fabrykach nie przyjmowano starych, i mało zdolnych robotników, prócz tego pozbawiono ich przywilejów, płynących z długotrwałej wiernej służby fabrykantom i czas służby liczone od dnia ponownego ich przyjęcia. W rzeczywistości jednak po kilku lub najdalej kilkunastu dniach fabrykanci zgodzili się na dawniejsze ustępstwa, podkreślając, że robią to dobrowolnie. W ten sposób chcieli pokazać klasie robotniczej, że 1) zwyciężko wyszli z walki klasowej, nie ustępując żądaniom robotniczym, 2) że odczuwają potrzeby robotników i są czuli na ich nędzę do tego stopnia, że sami dobrowolnie zgadzają się na pewne ustępstwa. Ale tu polityka fabrykantów była zbyt przejrzystą nietylko dla uświadomionych, lecz dla całej masy robotników; każdy rozumiał, że nie »ojcowskie« serce fabrykanta, lecz widmo powszechnego strejku nie dawało fabrykantowi ani chwili spoczynku i zmuszało go do natychmiastowych ustępstw po rozpoczęciu pracy.

Tak było mniej więcej w większości fabryk. W niektórych już przedtem podjęto pracę przy 10-godzinnym dniu roboczym i płacy zwiększonej (przeważnie w mniejszych fabrykach). Ponieważ w przemyśle włóknistym panuje płaca akordowa i tkacze różnie zarabiali, przeto zwiększenie płacy nie jest jednakowe dla różnych gałęzi tego przemysłu; ścisłego obliczenia przeprowadzić się nie da. Dla lepszego zorientowania się przysyłamy Wam wkrótce korespondencye z poszczególnych fabryk.

W fabryce Poznańskiego przystąpiono 27 lutego do pracy, lecz 3 marca już robotnicy niezadowoleni z wyników wypłaty, zaczęli się burzyć; rozpoczęła tkalnica. Zwrócono się do przedsiębiorcy, aby i tam zaprzestano pracować. Wtedy majster tkacki Pech zatelefonował po wojsko. Przybyli kozacy i rzucili się na bezbronnych robotników, bili i trawili ich, kilka kobiet wepchnęli do stawu z gorącą wodą; wyławiano je stamtąd następnego dnia z raną, gdy nikogo w fabryce nie było. Tam zginęło 6 osób; mnóstwo pokaleczonych. To postępowanie administracji fabrycznej tak wzburzyło robotników, że porzucili pracę i prócz innych żądań postawili żądanie usunięcia najbardziej znienawidzonych urzędników, majstra tkalni Pecha, dyrektora tkalni, Nowotnego i 2-ch braci Rosentalów; jeden z nich jest głównym dyrektorem, drugi pomocnikiem. Układy, toczone przez delegatów robotników do 12-go, nie zakończyły się pożądanym rezultatem: administracja fabryczna nie zgodziła się na wydalenie wymienionych dyrektorów i majstrów, ostatnich łotrów i zsubrawców.

Na zebraniu dyskusyjnym w ścisłym kole agitatorów (18 uczestników) dnia 28 lutego, poświęconem specjalnie strejkowi powszechnemu, wszyscy mówcy zgadzali się, że strejk miał wybitnie polityczny charakter, że miał doniosłe znaczenie i stanowił jedną z najpotężniejszych dźwigni na drodze klasowego uświadomienia robotników, że specjalnie dla Łodzi miał wielką wagę i pod żadnym względem przegrany nazwać go nie można. Poszczególni mówcy wskazywali na coraz większe realizowanie w życiu wyznawanych przez socyaldemokrację zasad, na żywotność jej programu, w przeciwstawieniu do programu PPS, na jawne bankructwo tego ostatniego w przeżywanym przez nas okresie rewolucyjnym. Straszne wzburzenie, jakie wywołało postępowanie fabrykantów, a zwłaszcza Poznań-

skiego, znalazło ujście w błędnym środku walki — terrorze ekonomicznym. Robotnicy chwycili się bomb. Jedną rzucono w kancorze centralnym Poznańskiego. Ofiarą jej padł portyer: w westybulu bomba rozerwała go na kawałki, krew i mózg rozprysły się po całym westybulu, kawałki bomby uszkodziły podłogę, ściany, lecz większej szkody nie wyrządziły. Sprawca zamachu widocznie upuścił bombę przez nieostrożność, gdyż przygotował ją dla jednego z dyrektorów. Nazajutrz późnym wieczorem rzucono bombę na Pustej, na placu przed fabryką Silbersteina; wybiła tylko kilkanaście szyb, pozatem większych szkód nie zrobiła. Były dwie bomby podłożone w sieni mieszkania majstrów fabryki Rosenblatta, lecz nie eksplodowały.

Obecnie organizacja prowadzi strejk piekarzy. Żądania zostały sformułowane w odezwie, drukowanej w naszej drukarni krajowej. Odezwą brzmi:

Do piekarzy Łódzkich. Towarzysze! Ciężka jest Wasza dola. Dniem i nocą pracujecie nad siły, nie mając nawet wypoczynku niedzielnego, a za waszą ciężką pracę macie tyle tylko, że ledwie możecie wyżyć z Waszego zarobku. Żyć musicie w strasznej nędzy i ciągłej obawie, że nawet i ten marny zarobek możecie utracić, a tymczasem właściciele piekarni żyją spokojnie i wygodnie; oni śpią, gdy Wy pracujecie, oni bawią się, gdy Wy potem obławiacie się. A przecież oni żyją z Waszej pracy. Oni kradną bezkarnie Wasz zarobek, bo rząd im w tem dopomaga, a na próby polepszenia swego bytu, na domaganie się praw i wolności politycznych, rząd carski odpowiada masową rzezią robotników, jak to uczynił w Petersburgu, Warszawie, Łodzi i w wielu innych miastach.

Towarzysze! nie dajcie się tak gnębić: stańcie do walki z tymi, co żyją z Waszej pracy, i z rządem, co jest Waszym katem. Pamiętajcie, że jedność i solidarność, to siła Wasza, że solidarny strejk we wszystkich piekarniach doprowadzi Was do zwycięstwa.

Żądajcie:

- 1) Zniesienia gospody, gdzie rządzą majstrowie.
- 2) Zniesienia stołu u majstra.
- 3) Całej niedzieli wolnej i 8 godzin pracy w następującym porządku: w poniedziałek, wtorek śróde, czwartek, piątek od godziny 4-ej po południu do 12-ej w nocy, w sobotę od 10-ej rano do 6-ej wieczorem, w niedzielę od 10-ej wieczorem do 6-ej zrana.
- 4) Następującej płacy: dla »chlebowych« 11 rb. tygodniowo, dla ich pomocników 10 rb., dla »bułkowych« 12 rb., dla »piecowych« 14 rb.
- 5) Dwutygodniowego terminu dla wypowiedzenia pracy.
- 6) Na 3 czeladników jednego chłopca.
- 7) Zapłaty dla wszystkich chłopców początkujących najmniej 2 rb. tygodniowo.
- 8) Chłopcy nie mają spełniać obowiązków, nienależących do fachu piekarskiego.
- 9) Obowiązkowego szkolnego nauczania dla chłopców.

Do strejku więc, towarzysze piekarze! Zastrejkujcie wszyscy solidarnie. Prowadźcie strejk dopóty, aż nie otrzymacie tego wszystkiego, co tu jest wymienione.

Precz z wyzyskiem! Precz z caratem! Niech żyje socjalizm! Komitet Łódzki Socjaldemokracji Kr. P. i L.
Łódź, w marcu 1905.

Strejk powszechny w Białymstoku.

Białystok, 27/II. Dziś o 9 zrana zastrejkowała fabryka Wieczorka. Masę pracy kosztowało to nas, lecz strejk znakomicie się rozpoczął. Wystawiono wiele żądań, (Patrz odezwą naszą do Wieczorka Nr. 5 »Z Pola Walki«). Wywieziono na taczkach 4-ch zdrajców robotników i majstrów; dyrektora też chcieli zwinąć na taczkach, lecz wyprosił się słowami: »Panowie! zlitujcie się, mam żonę i dzieci dorosłe; będę innym teraz«. Stróż, który zdradził, całował ręce robotnikom, prosząc, by go nie wywożono, zapewniał, że on odtąd nigdy nic nikomu nie będzie mówił. Robotnicy wypuścili parę, tak iż teraz będzie ciemno nawet u Wieczorka w domu. Wznoszono okrzyki: »Precz z inspektorem! on zwodził nas już przez 2 tygodnie«. Strejk jest zupełnie świadomy — podnieceni i młodzież i starsi. Wczoraj odbyło się u nas jedno masowe zebranie robotników z fabryki Wieczorka i ogólne organizacyjne, na którym też byli robotnicy od Wieczorka. Dziś też odbędzie się u nich zebranie. W innych tkackich fabrykach robotnicy też są podnieceni. Dziś mają się odbyć 2 zebrania z 2-ch fabryk.

Żądania, które nasi wystawiają w agitacji dla wszystkich fabryk w Białymstoku, są następujące: 1) 8 godzin pracy dziennie (zamiast 11—12-stu), 2) zapłata za czas stracony na roboty pomocnicze, 3) pomoc lekarska dla rodzin, 4) wypłacanie połowy zwykłej płacy choremu i całej rannemu, 5) dla pomocników

niciarzy zapłata (dniówka) nie niższa od 3 rb. na tydzień, dla wyrobników 5 rb., dla tkaczy 7 rb.

Białystok, dn. 8 marca. Strejk wywołany i przeprowadzony przez nas w jednej z większych tutejszych fabryk — Wieczorka, stał się hasłem do strejku powszechnego. Dnia 27 lutego fabryka Wieczorka stanęła (p. »Z Pola Walki Nr. 5); wywołało to silne wrzenie w innych fabrykach. Skorzystawszy z tego, przywołaliśmy do strejku powszechnego w środę (1 marca). Już w środę wieczorem udało nam się zatrzymać 12 większych fabryk parowych. Urządziliśmy pośród strejkujących zebranie jeszcze tegoż dnia. W czwartek rano nasi robotnicy zatrzymali już wszystkie fabryki parowe i wiele rękoźmielniczych. Żydowskich robotników przywołał do strejku »Bund«, tak iż w czwartek o 10-ej rano całe miasto już strejkowało. W ciągu dnia porzucili pracę i rzemieślnicy, ruch tramwajowy został powstrzymany, nie pozwolono również jeździć doróżkarzom. W czwartek urządziliśmy zebranie, prawie wyłącznie złożone z chrześcijan — było na nim koło 8 tysięcy robotników; nasz mówca rozwijał program walki w chwili obecnej. Nadjechała policja, lecz robotnicy poczęli krzyczeć: »na bok z policją«, i rzeczywiście policja usunęła się na bok. Zebranie odbywało się w lesie, w odległości zaś 2-ch wiorst stało wojsko. W piątek odbyło się następne zebranie na drugim końcu miasta, znow w lesie. Było blisko 15 tysięcy ludzi lub więcej; przemawiało ogółem 10 mówców. Zgromadzeni byli tak silnie podburzeni mowami, że wszyscy udali się wprost z zebrania do miasta, śpiewając »Czerwony Sztandar«, »Marysylanekę«, »Warszawiankę« i wiele innych. Okrzyki »precz z samowładztwem«, »precz z wojną«, »precz z policją« rozlegały się co chwila. Szliśmy do miasta zszoną na przestrzeni dwóch do trzech wiorstw, przeszliśmy obok dworca i dalej do miasta. Przez cały czas policja nie kiwnęła palcem; u wejścia na główną ulicę stało wojsko. Wszyscy zatrzymali się w niepewności, czy iść dalej czy też nie. Jakis stary robotnik poczęł pertraktować z oficerem, zapewniając, że będziemy się zachowywali spokojnie — i wojsko ustąpiło nam z drogi, idąc jednak za nami. Choć tłum manifestantów zmniejszał się już, jednak ciągle we wzorowym porządku, wznosząc tylko okrzyki rewolucyjne od czasu do czasu, poszliśmy dalej i doszliśmy w ten sposób do końca głównej ulicy (Lipowej) do rogu Nikolajewskiej, by iść do więzienia. Naturalnie, właściciele sklepów takowe zamknęli, na balkonach i trotuarach licznie gromadziła się publiczność. Tu wojsko nie pozwoliło już iść dalej, cofnęliśmy się więc, oddaliliśmy się na dość dużą odległość i znow zawróciliśmy nazad, choć tłum wciąż się zmniejszał. Wtedy policmajster nakazał rozejść się, lecz tłum, choć już niewielki, nie posłuchał wezwania, lecz w dalszym ciągu śpiewał i wydawał okrzyki rewolucyjne. Dali dwa razy sygnał, lecz nie strzelali, tylko konnica galopem poczęła szarżować śród tłumy i rozprzyszyła go. Na sobotę znow było naznaczone zebranie. Tym razem było zgromadzonych tylko 2 tysiące robotników, prawie wyłącznie chrześcijan. Na zebraniu tym przemawiał nasz mówca i towarzysz bundowiec. W niedzielę odbyło się znowu zebranie, złożone z 3 tysięcy robotników. W poniedziałek zebrało się znow z 6 tysięcy robotników i znow wygłaszaliśmy mowy. Właśnie kończył swą mowę 4-ty mówca, gdy zjawił się »sprawnik«, komisarz. a za nimi konnica. Sprawnik z komisarzem wjechali konno w tłum; lecz rozległ się strzał i isprawnik śmiertelnie ugodzony padł na miejscu. Wtedy wojsko napadło na tłum i poczęło pałaszać się na prawo i na lewo, oficerowie zaś nawet strzelali, ogółem ranionych zostało 40 ludzi.

Przez cały czas strejku władze policyjne, komisarze i policmajster, wycęzały wszystkie swe wysiłki, by podjudzić chrześcijan przeciwko żydom i urządzić pogrom żydowski. Policmajster więc zbierał masy, miał przed niemi mowy podburzające przeciwko żydom, namawiał, by nie chodzić z żydami razem, bo żydów będą bić i mordować, a chrześcijan nie tkną. Ale »agitacja« jego nie padła na żyzny grunt i mowy nigdzie nie spotykały dobrego przyjęcia.

Fabrykanci przystali już na ustępstwa: w fabrykach tkackich dają 10, w niektórych innych 9 godzin pracy, prócz tego obiecują podnieść płacę o 10%. Ale masa uparczywie obstaje przy swych żądaniach, wymagając wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego i znacznej podwyżki płacy. Strejk więc trwa dalej.

Z innej korespondencji (z dn. 6-go marca), przesłanej nam przez towarzyszy, wyjmujemy parę szczegółów uzupełniających:

W fachu piekarskim strejk był łamany przez turków; panowało przeciwko nim z tego powodu śród robotników silne rozgoryczenie, które wreszcie znalazło ujście w środkach gwałtownych: dn. 6-go 2-ch turków łamistrejku zabito. Opis zebrania poniedziałkowego (dn. 6-go), gdzie zabito isprawnika, należy uzupełnić tym szczegółem, że isprawnik sam dał powód do strze-

lania, bo wjeżdżając w tłum, strzelił pierwszy. Z liczby rani-
onych kulami (konnica strzelała — nie tylko siekła szablami)
można wnioskować, że wielu żołnierzy strzelało w powietrze.
Z tłumy odpowiadano strzałami — podobno 5 ciał żołnierzy
raniło.

Strejk powszechny w Częstochowie.

Częstochowa, 11/II. Rząd nadesłał do nas 10-ty Koły-
wański pułk piechoty. W braku lepszego zajęcia pijani ofice-
rowie owego pułku ucza i wprawiają się tymczasem na kar-
kach naszych matek, żon i dzieci gołemi szablami, aby w przy-
szłości tem lepiej przed Japończykami móżdż uciekać. Restau-
racje i szynki są dla publiczności pozamykane, ale oficerowie
pomimo to chodzą pijani po ulicach. Po pijanemu mordują spo-
kojnie przechodzących ludzi. 8-go b. m. jeden z oficerów owego
świeżo przybyłego pułku wypadłszy z knajpy Fuksa (1-sza aleja)
zaczął rąbać szablą przechodniów, między innymi porąbał 1-go
starca i 2-je kobiety. Następnie wpadł do cukrowni B. Rudzkiego
i tam również wygnął gościa, a szablą potłukł i porąbał wszystko,
później wyrwałszy rewolwer, na szczęście nienabity, wpadł
do czytelnicy i począł gonić gości, krzyżąc, że tym rewolwerem
zabił już wielu Polaków w Warszawie. Przybyła policja nic
mu zrobić nie mogła, dopiero pułkownik przybyły po godzinie
zabrał pijanicę do domu. Inny znowu oficer, dragon, uciął szablą
dla fantazyi rękę po łokieć przechodzącemu spokojnie człowie-
kowi. Przed kilku znowu dniami inny oficer zaczął strzelać
z rewolweru również bez żadnej przyczyny. Podobnych fak-
tów, świadczących o zdziczeniu carskich żołdaków, możnaby
bardzo wiele przytoczyć.

Częstochowa, marzec, 1905 r. Powszechny strejk w całej
Rosji odbił się silnem echem w naszym mieście. 1-go lutego
stanęło kilka wielkich fabryk, a 3-go stały już wszystkie wielkie
i prawie wszystkie drobne przedsiębiorstwa. Trzeba było wid-
zieć paniczny strach naszej burżuazyi w pierwszych dniach
strejku wobec rewolucyjnej postawy robotników. Fabrykanci
i ich wierni pachołkowie całemi masami uciekali zagranicę.
Uspokoili się dopiero wtedy, gdy się przekonali, że robotnicy
nie są ciemnym, rozbestwionym tłumem, zdolnym tylko do
gwaltów, lecz ludźmi świadomymi swego celu i środków walki.
Strejk trwał cały miesiąc. Pomimo to jednak zwycięże nasze
są skromne, jak to widać z poniższych korespondencji z po-
szczególnych fabryk¹⁾. Za to strejk nasz wywarł ogromny wpływ
moralny na masy robotnicze. Podniósł je moralnie zarówno
w ich własnych oczach, jak w oczach burżuazyi. Postępowanie
majstrów z robotnikami uległo głębokiej zmianie. Strejk uświa-
domił masy politycznie i wyrobił w nich poczucie solidarności
proletaryackiej.

Wyczerpawszy środki materialne i obawiając się z tego
powodu złamania strejku, postanowiliśmy ofiarowywane nam
przez fabrykantów warunki przyjąć tymczasowo i wrócić do
pracy, zapowiadając wznowienie strejku na 1-go maja.

Częstochowianka (przedzalnia i tkalnia bawełny
i juty). Przed strejkami pracowaliśmy 11 1/2 godzin na dobę,
z pokorą znosząc swe jarzmo. Tygodniowe zarobki nasze w nie-
których oddziałach nie wynosiły nawet 2-ch rubli. Majstrowie
i inni sładzy kapitału obchodzili się z nami nie jak z ludźmi.
Godność naszą deptano, poddając nas systematycznie masowej
rewizji przy każdym wychodzeniu z fabryki, jakgdybyśmy byli
złodziejami. Słowem, byliśmy w najwyższym stopniu zahukani
i przynębieni. I w takim położeniu zaskoczył nas strejk po-
wszechny. Nie dziwcie się, żeśmy nie byli do niego przygoto-
wani i sami nie mogliśmy się zdobyć na przerwanie pracy. Po-
trzebna nam była pomoc z zewnątrz. I przyłączyliśmy się do
powszechnego bezrobocia dopiero wtedy, gdy pomoc ta się zja-
wiła w postaci kilku dzielnych jednostek, które nas wezwały
do zawieszenia pracy. Początek był zrobiony, ale prowadzić
strejk dalej trzeba było o własnych siłach. Szło nam to dosyć
ciężko, zwłaszcza z początku. Niema w tem jednak nic dzi-
wnego: wszak był to pierwszy poważny strejk w naszej fabryce.

Ostatecznie, po czterech tygodniach strejku osiągnęliśmy
skrócenie dnia roboczego do 10 1/2 godzin, podniesienie płacy
o 8 do 12-stu %, zniesienie rewizji, wydalenie pięciu najgor-
szych majstrów i kilka innych drobnych ustępstw, jak ulepsze-
nie warunków higienicznych i pomocy lekarskiej, powięk-
szenie fabrycznej szkoły i ochronki i t. p. Powracając do pracy,
oświadczyliśmy formalnie zarządowi fabryki, że powyższe wa-
runki przyjmujemy tymczasowo i jeżeli wszystkie nasze żądania
nie będą wypełnione całkowicie przed 1-szym maja, to w dniu
tem strejk zostanie wznowiony.

¹⁾ Dla braku miejsca możemy podać tu tylko korespon-
dencję z jednej fabryki. R e d.

Moglibyśmy uzyskać daleko więcej, gdybyśmy byli lepiej
uświadomieni i zorganizowani. W czasie strejku popełniliśmy
wiele błędów. Mamy jednak nadzieję, że, korzystając z nabytego
doświadczenia, zapowiedziany strejk majowy poprowadzimy
lepiej.

Strejk młodzieży szkolnej.

Częstochowa, 12/III. Ruch rewolucyjny w całym państwie
rosyjskim skłonił naszą młodzież szkolną do zmanifestowania
solidarności swojej z tym ruchem. Jeszcze w lutym rozpoczęto
energicznie agitować w celu wywołania strejku i wkrótce agi-
tacja ta została uwieczniona pomyślnym skutkiem. 1 marca
w śróde uczniowie miejscowego gimnazjum porzucili zajęcia
i tłumnie wyszli na ulicę, gdzie uformowali pochód i ruszyli
naprzód wznosząc okrzyki: »Niech żyje wolność«, »precz ze
szkołą policyjną«. Prócz tego kilkakrotnie rozlegały się okrzyki
»precz z samowładztwem!« W pochodzie brało udział około
150 osób; posuwał się on Alejami od gimnazjum aż do 1-szej
Alei i z powrotem doszedł do ulicy Teatralnej, gdzie demon-
strujący rozeszli się. W piątek (we czwartek było święto) prawie
połowa poszła do gimnazjum, a to z tego powodu, że strejk
jeszcze nie był postanowiony i wielu nie wiedziało, co ro-
bić. Miano zamiar podać dyrektorowi żądania, wobec tego jed-
nak, że gimnazjum wskutek nie przyjęcia przeszło połowy
uczniów zamknięto, odłożono to na później. Znalazła się pewna
grupa, która rozpoczęła kontragitację, namawiając do powrotu,
grożąc w przeciwnym razie podaniem dyrektorowi nazwisk,
a nawet żandarmami, co w rezultacie jest jednoznaczne, gdyż
dyrektor tutejszego gimnazjum różni się od żandarma tem chyba
tylko, że nie nosi munduru żandarmskiego.

Wyrobił on sobie szpicli pośród uczniów. Zaszczytne to
rzemiosło pełnią: Szkolnik, Fedorenko i Agatow (syn żandarma),
dzięki też temu wiedział on o wszystkich postanowieniach ze-
brań uczniowskich. Wiem także o fakcie następującym: przy-
szło do niego 2 uczniów żydów odebrać papiery, ten zaczął
namawiać ich, aby pozostali na lekcjach, obiecując za to przejście
do następnej klasy i dobre matury.

Większość obstawała przy strejku bez względu na skutki.
Wśród części rodziców, popierających ruch, powstał zamiar
zwolnienia wieceu, zaniechano jednak tego, obawiając się re-
akcyjnych uchwał. Dyrektor Maj miał przemowę do uczniów
żydów, w której radził im po otwarciu gimnazjum powrócić
do zajęć, gdyż w przeciwnym razie, jakkolwiek on osobiście
jest przekonany, że żydzi nie przyjmowali w tem wójskiego
udziału, to jednak musi liczyć się z tem, że opinia zwraca się
przeciw nim i zwali całą winę na żydów. Prosił on także
uczniów, z obawy o całość swej skóry, aby w razie podawania
żądań, zachowywali się »po dzentelmeńsku«.

Przez cały czas zamknięcia gimnazjum prowadzono ener-
giczną agitację za strejkami, z drugiej zaś strony część prze-
ciwna ruchowi agitowała przeciw, wydała nawet odezwę do
uczniów i rodziców, w której wzywa do spokoju. Narodowi
demokraci zajęli stanowisko wyczekujące, i dopiero po wieceu
warszawskim przyłączyli się do strejku, radząc jednak zach-
ować zupełny spokój i nie wręczać żądań.

Po porozumieniu się z gubernatorem postanowił dyrektor
otworzyć gimnazjum 7-go marca, przed otwarciem zaważwał
do siebie rodziców tych uczni, których uważał za najgorli-
wszych agitatorów, i zagroził, że jeżeli będą mu wręczone jakie-
kolwiek żądania, to dzieci ich zostaną wydalone z wilczmiej
biletami. Rodzice w strachu o karierę dzieci powysyiali je
z Częstochowy. Na otwarcie przygotowano żądania, które miały
być doręczone dyrektorowi wtedy tylko jednak, jeżeli na otwarcie
zjawi się przynajmniej połowa wszystkich uczniów; zjawilo
się znacznie mniej, wobec czego nie zostały doręczone, a od-
bito je na hektografie i rozesłano, ogłaszając jednocześnie strejk
szkolny. Internat zamknięto, starszych uczniów wysłano do
domów, a po ich wystąpieniu młodszych zaprowadzono do klas
Ogółem wydalono do tej pory 46 uczniów.

Żądania są następujące: »Ruch rewolucyjny szeroką falą
ogarnął całe terytorium państwa rosyjskiego. My, uczniowie
częstochowskiego gimnazjum, z ruchem tym solidaryzujemy się,
a ze swej strony stawiamy następujące żądania: 1) językiem wy-
kładowym ma być język polski, każda inna narodowość powinna
mieć prawo zakładania szkół z własnym językiem wykładowym,
2) zniesienie systemu policyjnego, a więc i urzędów
i instytucji z nim związanych inspektorat, internat itp. 3) Usta-
nowienie kontroli społeczeństwa nad szkołą; 4) zniesienie wszel-
kich ograniczeń procentowych, 5) koleżanki nasze powinny
mieć wolny wstęp do szkół wyższych; 6) bezpłatne nauczanie;
7) swoboda stowarzyszeń i zabierania głosu w swych sprawach.
Zajęcia szkolne przerywamy i nie powrócimy do nich, dopóki
żądania nasze nie zostaną spełnione«.

Strejk trwa dalej. 9-go marca zastrejkowała pensya Gar-

szańskiej i wręczono żądania, w których zaznaczono solidarność tylko z ruchem szkolnym. Żądano języka polskiego wykładowego, równouprawnienia narodowości itd. Tego samego dnia zastrejkowały wyższe klasy i część niższych 3-klasowej szkoły handlowej Meyera i część pensyi Garbarskiej. W innych szkołach — jak w progimnazjum prywatnem, w szkołach elementarnych, nauki odbywają się.

9-go marca o godzinie 9-tej aresztowano w domu Majtlisa 6 robotników. (3 chrześcian i 3 żydów).

Strejk powsz. w Noworadomsku.

Częstochowa, 1 marca. Organizacja nasza wydała i rozposzechniła dnia 21 lutego rano odezwę, przywołując robotników z Noworadomska do przystąpienia do strejku. Pod wpływem tych odezw, zarówno jak i ustnej agitacji, we wtorek o 9ej stanęła fabryka metalurgiczna (francuska), za nią przyłączyli się do strejku robotnicy z fabryki giętych mebli Kohna i Thoneta, później stanął i tartak. Jeszcze wcześniej stanęła fabryka giętych mebli »Kletnia« pod Kamińskiem, a mianowicie już w poniedziałek.

W piątek o godzinie 6-tej do zebranych przed fabryką Kohna robotników przemawiał jeden z naszych towarzyszy, druga mowa miała miejsce w poniedziałek, o 7-mej za miastem koło szlachtuza, gdzie towarzysze nasz przemawiał do 3 tysięcy blisko robotników, mówił mianowicie o walce ekonomicznej i politycznej, uzasadniając tu żądania nasze ustroju demokratycznego.

We wtorek na Kletni o godzinie 4½ miała miejsce jeszcze jedno zebranie (w lesie).

Ruch w Puławach i okolicach.

Z przesłanego nam sprawozdania naszego Południowego Komitetu (działającego w powiatach Nowo-Aleksandryjskim i Lubartowskim gub. Lubelskiej) wyjmujemy niektóre ciekawe szczegóły, odnoszące się do obecnego ruchu strejkowego

Puławy, w marcu. Jak już wspominaliśmy (patrz Nr. 4 »Z pola Walki«) ruch rewolucyjno-strejkowy odbił się i u nas echem już w demonstracji, urządzonej przez naszych towarzyszy w Kurowie. Wkrótce potem w Końskiej Woli porzuciło pracę 200 robotników, pracujących w fabryce sukien i innych. Żądanie robotników zostało tegoż samego dnia jeszcze zadośćuczynione, tylko młodzi robotnicy uzyskali mniejszą podwyżkę, niż żądali, mianowicie tylko 10 kop od tysiąca sztuk; wywalczono 8-godzinny dzień roboczy. W Kurowie zastrejkowało blisko 180 rękodzielników, wyrabiających kożuchy. dla 20 przedsiębiorców-pośredników. Dostają oni od kożucha 60 kop., żądali zaś rubla i 5 marca żądania zostały uwzględnione.

Należy zauważyć, że grund dla ruchu naszego śród ludności miejscowej, jest bardzo odpowiedni. PPS-owcy masami przechodzą na naszą stronę, i gdybyśmy tylko posiadali odpowiednią ilość literatury, nasze siły, jesteśmy tego pewni, byłyby się podwoiły lub potroiły.

Organizacja nasza wydała ostatnio (prócz odezw do żołnierzy) odezwę w 600 egz. (hektografowaną) z powodu antysemitycznych mów w kościołach i na zebraniach jawnych, wprost podjudzających do pogromu (19 lutego) i odezwę (w 800 egz. po polsku i 200 po rosyjsku) z powodu planu usunięcia z wojaska w Królestwie i na Litwie Polaków i Żydów i przeniesienia ich do Rosyi i do armii czynnej. Obecnie, podczas gdy Rosyan wysłano do Radomia i Kielc, z żydów i Polaków sformowano już osobne bataliony w celu wysłania ich na wojnę.

PS. Ostatnio odbyły się w Instytucie Puławskim rewizye; fioty szukali 2 dni i — nic nie znaleźli.

O strejkach w poszczególnych fabrykach i warsztatach.

Z napływających korespondencji, przedstawiających przebieg strejku w poszczególnych fabrykach, pomieszczamy dla braku miejsca niektóre tylko, aby dać czytelnikom pojęcie o samym przebiegu ruchu.

Warszawa, Fabryka wyrobów platerowanych Norblina, Wernera i Bucha przy ul. Żelaznej. Zastrejkowaliśmy w piątek d. 27 stycznia. Po tygodniowym strejku zebraliśmy się w fabryce, aby podać żądania. Kiedy już byliśmy na dziedzińcu fabrycznym, wyszedł do nas dyrektor Mirowski z jednym z właścicieli, Wernerem, który zaproponował nam wybór delegowanych. »Jak widzę — powiada — jest tutaj dużo obcych ludzi, no i prawie sami chłopcy i pomocnicy, a nie widzę naszych starych czeladzi, którzy u nas pracują po kilkanaście lat, nawet jeden miał obchodzić jubileusz 40 letni, ale z powodu strejku nie mogliśmy go urządzić«. Robotnicy roześmieli się na głos i zapytali: »Czy mamy tych jubileuszowych wy-

bierać na delegowanych?« — »Niekoniecznie« — była odpowiedź — »ale jabyłem prosił, żeby obierać ludzi takich, którzy dobrze znają naszą fabrykę; a więc nie mogą być chłopcy, ani robotnicy, którzy nie przebyli u nas 5-ciu lat, tylko ludzie poważni«. Na to dostał odpowiedź taką: »Przy takich ograniczeniach, jakie nam pan Werner proponuje, nie będziemy chyba mieli żadnego delegata, bo ci poważni i jubileuszowi robotnicy siedzą po kątach i drżą ze strachu, a co dopiero mówić o przemawianiu. A teraz zastrzegamy sobie nietykalność delegowanych, nie tak jak to było w poprzednich strejkach, że aresztowano ich w nocy. Odpowiedziano nam: »Gwarantujemy, że o ile będzie w naszej mocy, postaramy się, żeby ci ludzie nic na tem nie ucierpieli«.

Przed wyborami przemawiał towarzysz-socjaldemokrata i rządził wybierać takich delegowanych, którzyby nie zdradzili sprawy robotniczej. W jadalni ten sam towarzysz wygłosił mowę polityczną o znaczeniu strejku powszechnego i tłumaczył z osobna każde żądanie: ośmiogodzinnego dnia roboczego, zniesienia płacy akordowej, podwyższenia płacy zniesienia rewizji robotnika, wyrzucenia policyanta z fabryki, kontroli nad majstrami, jednym słowem żądania, wydane dla naszej fabryki przez S. D. K. P. i L.

Po przedyskutowaniu i wspólnej naradzie, w której brały udział i kobiety polerowniczkii pracujące w fabryce, posłaliśmy do kantoru, lecz stamtąd nas odprawiono, bo nie było delegowanych z tych wydziałów, które się uchylały od wyborów. Wybrano więc prawie pod przymusem delegatów i z tamtych wydziałów. Znaleźli się jednak przeciwni zniesieniu akordu, napewno dlatego, że sami nieźle zarabiają na akord. Naprawdę tłumaczyliśmy, że przy podniesieniu płacy mogą tyleż zarobić. Udało im się skaptować robotników, tak, że stanęło na tem, by akordu nie zwalczac, lecz żądać podwyższenia cen o 30%; zapomniano też o kobietach i chłopcach, pomimo że na pierwszej naradzie dużo o nich mówiono

Stanęliśmy przed oblicza administracyi fabrycznej. Nastąpiło 3-godzinne rozwodzenie się obu stron nad położeniem materialnem i politycznem. Dowodzono nam, że ustępstw nie można robić, bo fabryka zbankrutuje; jeżeli fabrykanci będą skracać dzień roboczy i podwyższac płace, to upadnie przemysł w całej Rosyi. Tłumaczono nam, że cła ochronne są zbyt niskie, przemysł krajowy z trudnością wytrzymuje zagraniczną konkurencyę. Mówiono o zniesieniu niektórych oddziałów, bo lepiej się opłaci sprowadzać z zagranicy gotowe przedmioty, a u siebie tylko pozłacać i posrebrzac. Straszono zamknięciem wydziałów bronzowniczego, cyzelerskiego, grawerskiego, drykierskiego, przeważnie tych, z których delegaci byli tchórzliwi i tłumaczyli się, że strejkują tylko dlatego, że im jeszcze życie miłe, i że boją się innych robotników. Była jeszcze mowa o wielkiej filantropii pp. właścicieli fabryki, że to niby czasem biorą roboty, nie przynoszące żadnej korzyści, a tylko dlatego, żeby dać zajęcie robotnikom. Gdy jeden młody robotnik zbijał te wszystkie dowodzenia, otrzymał odpowiedź, że jest jeszcze młody a już tak dużo gada i widzi w fabrykantach wrogów; a gdyby przemysłowcy pozamykali swoje fabryki i kupowali papiery procentowe, czy listy zastawne, dające zawsze pewny dochód, toby robotnicy dopiero poznali swoją winę.

Po długich korowodach fabrykanci zaproponowali dwa ustępstwa; mianowicie: usunięcie stojkowego z fabryki i zbuznienie baryery, coby ułatwiło robotnikom wychodzenie. Żadnych innych ustępstw nie było. Postanowiliśmy dalej strejkować.

Pracę podjęliśmy od poniedziałku 27 lutego; zdobyliśmy 9 godzin pracy, podwyższenie płacy dziennej dla pomocników zarabiających do 1 rb. — o 10 kop., dla fachowców o 15 kop. (dla złamania solidarności fabryka najpierw podwyższyła robotników z mechanicznego oddziału o 15 kop., chcąc by oni sami powrócili do pracy, lecz ten podstęp się nie udał), podwyższenie cen akordowych o 10%, wyrzucenie policyi, usunięcie rewizyi, odsprzedaży na potrzeby robotników węgla po cenie kosztu (14½ k.). Na powyższe żądania zgoda nastąpiła w piątek.

W poniedziałek 27 lutego zastrejkowali chłopcy i uzyskali skrócenie o ½ roku terminu (zamiast 4½ — 4 lata), zapłatę za czas strejku, podwyższenie płacy o 5 kop. dziennie, ustanowienie płacy chłopcom zaraz po wyzwolinach na 1 rb. do 150 rb. (zamiast 80—90 kop.).

We wtorek zaś zastrejkowali znowu niefachowi, żądając podwyżki o 10 kop. Przez solidarność stanęła cała fabryka. We wtorek wieczor administracya fabryki już się na wszystko zgodziła. W piątek (24 lutego) o godz. 4-tej popołudniu, gdy się robotnicy już ugodzili, ruszyli chodnikami przez Żelazną i część Łuckiej w liczbie do tysiąca osób zbitą masą, ze śpiewem »Czerwonego Sztandaru«. Na wiwat dano kilka strzałów rewolwerowych. Na Łuckiej rozeszliśmy się. Strejkami u Norblina kierowali socjaldemokraci.

Cena niniejszego numeru 15 halerzy.